Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Murzynek



Wydawca:
Sodalicja Klawerjańska,
Krosno, woj. Lwowskie.

Rok XXI. Wrzesień 1933. Nr. 9.

„Murzynek" katolickie, ilustrowane pisemko misyjne dla dzieci i młodzieży, wychodzi w języku polskim, francuskim, włoskim, hiszpańskim, angielskim, niemieckim, czeskim, słoweńskim, węgierskim, katalońskim, chorwackim, portugalskim i holenderskim.

Prenumerata roczna 1.20 zł.

SPIS RZECZY: Tragiczny koniec lekcji katechizmu. — Podziękowania — naszych najmniejszych. — Podarek murzynka szczepu Niam-Niam. — Inni są więksi odemnie.... — Kto chce pójść śladem św. Piotra Klawera, — Łamigłówka. — Zamienianka. — Zagadka zamienna. Rozwiązanie z Nr. 8. — Odpust zupełny.

Ilustracje: Pierwsi uczniowie misjonarza. — W czasie rekreacji wre na podwórzu zabawa. — Pilni czytelnicy „Echa z Afryki."

Prenumeraty i ofiary

przesyłać można pod następującemi adresami: *Warszawa:* Sodalicja Klawerjańska ul. Warecka 10, m. 4. — *Kraków:* ul. św. Marka 25. — *Poznań:* ul. R. Szymańskiego 6. — *Krosno* (Małopolska). — *Wilno:* ul. Zamkowa 19. — *Częstochowa:* al. Najśw. Panny Marji 79. — *Gniezno:* p. Anna Potulna, ul. Mieczysława 1. — *Kielce:* p. Marja Kasperska ul. Śniadeckich 1. m. 8. — *Bielsko:* ul. Piłsudskiego 7. albo p. Berezowski Józef, ul. Kurkowa 65. — *Ostrów Pozn.:* p. Roman Spychałowicz, ul. Starokaliska 4. — *Łowicz:* p. Marjan Tarczyński, Stary Rynek Nr. 17 m. 16 — *Wrocław:* Hirschstrasse 33. — *Berlin: SO. 16,* Michaelkirchplatz, 16. — Adres Domu Głównego: *Rzym:* Roma (123), via dell'Olmata, 16. *Ameryka:* Sodality of St. Peter Claver 3624 West Pine Blvd. *St. Louis Mo.*

Numer konta P. K. O.: Warszawa 1.188. — Kraków 142.248. — Poznań 200.015. — Wilno 80.954. — Krosno 411.222.



Pierwsi uczniowie misjonarza.

Tragiczny koniec lekcji katechizmu.

O. Anezo, Misjonarz w Togo.

Ależ tak, bili Go i biczowali, pluli Mu w twarz, wcisnęli koronę cierniową na głowę i przybili do Krzyża!....

Tak prawił z ogniem i świętem oburzeniem jeden z Misjonarzy weteranów, O. Cermenati. Ojciec ten, mimo 30 lat, spędzonych pod równikiem, zawsze jeszcze ma dobre nogi i oczy. Od sześciu lat naucza wśród najwięcej zacofanego i może najbardziej zaniedbanego w Togo szczepu *Kabrów*.

Wyżej przytoczone słowa skierowane były do młodocianych słuchaczy, starzy bowiem bardzo oporni są wobec nowych kwestij religij-

nych, które zresztą niewiele ich obchodzą. Byleby mieli swoją porcję manjoku i pełną butlę piwa, to im starczy; o resztę nie dbają.

Właśnie skończył Ojciec lekcję katechizmu z malcami, w której ilustrował wykład Drogi Krzyżowej. Pożegnał się ze swoją gromadką i, zostawiając obrazy na ścianie, poszedł do swej izdebki, prosząc Boga, aby wzeszło to ziarno, które zasiał w te jeszcze zupełnie surowe dusze. Wzeszło niedługo..., ale w sposób zgoła nieoczekiwany.

Dzieci wróciły do kaplicy i modlą się, nawet głośno. „Słowa moje nie były daremne", cieszy się w duchu Ojciec, posilając się kawą. „Lecz co to? co ja słyszę? Moi mali parafjanie, do niedawna tak grzeczni, kłócą się?... Nadstawia ucha i dolatują go urywki zdań: A masz a masz, dobrze ci tak... Tobie też, tobie też... O nieznośni zbóje... Jeden z najmłodszych krzyczy z triumfem: „Wyłupiłem mu oczy... już nie zacznie więcej....

Biedny Ojciec Cermenati — wyrywając sobie prawie z przerażenia włosy, chwyta kij i śpieszy, by przywrócić spokój i ukarać winnych. Na jego widok zalega kaplicę cisza grobowa.

„Co tu się dzieje? Co wy robicie?"

„Ojcze", odpowiada ów najmniejszy, „wyłupiłem oczy temu niegodziwcowi..." Misjonarz ogląda się z trwogą dokoła i widzi, że u wszystkich urwisów oczy są na zwykłem miejscu i w zupełnym porządku — wszystkie wlepione w niego. — — A wszyscy uśmiechają się niby zwycięzcy...

„Co ty mówisz? co to wszystko znaczy? komu wyłupiłeś oczy?" Tajemnica się wyjaśnia... Malec bierze Ojca za rękę i pokazuje mu obrazy, te piękne nowe Stacje Drogi Krzyżowej podziurawione: oczy żydów i katów wszystkie wyłupione....

Ojciec donosząc mi o tem, dodał: „Choć się gniewałem, że mi wyrządzili taką szkodę, jednak byłem prawie rad, widząc, jak te małe Kabrzątka na swój dziki sposób zamanifestowały swoje oburzenie wobec prześladowców Pana Jezusa. Nie myślałem, że słowa moje taki znajdą oddźwięk. I powiedziałem sobie, że nie należy wątpić o nawróceniu tych biednych dzikich.

Odpowiedziałem Ojcu: „Nie trap się. Szkodę naprawimy. Wiem że czytelnicy wydawnictw Sodalicji św. Piotra Klawera mają ducha misyjnego. Oni nam z pewnością przyślą trochę grosza na zakupienie nowej Drogi Krzyżowej, a nawet na oszklenie obrazów, aby oczy żydów zabezpieczone były w przyszłości przed oburzeniem kaberskich murzyniątek. *Wszak mam rację?*"

Kto da pierwszy?....

Podziękowania — naszych najmniejszych.

S. Ferdynanda ze Zgrom. della Consolata,
Wikarjat apostolski Nyeri.

Zaczynam właśnie pisać na maszynie, gdy oto mała kędzierzawa, a czarna jak heban główka zagląda do mego okna.

„Do kogo piszesz?”

„Do mamy czarnych dzieci, do Pani Hrabiny”.

Ogólny okrzyk radości był odpowiedzią na



W czasie rekreacji wre na podwórzu zabawa.

moje słowa. Jest to pora rekreacji i właśnie chciałam skorzystać z tego czasu, by Pani przesłać ukłony i szczere podziękowanie.

„I my też napiszemy!” I ot cały wieniec czarnych twarzyczek oblega okno i drzwi szkolne. Co tu robić? Żal mi ich oddalić z niczem, toż mają tak dobrą wolę, pytam więc:

„Cóż chcecie powiedzieć waszej dobrej Mamie, która tyle dla was czyni?

Słychać mieszaninę głosów. Każde chce mówić: „Ubranko, które mam na sobie, przysłała mi Pani Hrabina. Ona mi je uszyła... — Mojemu tatusiowi przysłała pieniędzy, żeby mógł kupić kukurydzy: nic już nie mieliśmy do jedzenia... — Mnie dała pióro... — Mnie zeszyt...”

„Dzieci, pytam, kto napisze? — Napiszemy wszyscy!.... — To za dużo, za dużo! — Napisz ty za nas! woła Piotruś; my ci list podyktujemy....”

Propozycja została ogólnie przyjęta i oto jestem sekretarką murzynków. Najpierw mówi Piotruś:

„Napisz, mówi że wiemy, że w przyszłym miesiącu są imieniny Pani Hrabiny, a ponieważ morze jest bardzo szerokie, szersze od naszego całego kraju, list ledwie nadejdzie na czas, ażeby jej powiedzieć, że ją bardzo kochamy i że modlimy się za nią.” —

„Życzymy jej 365 lat życia,” dodał mały Gabrjel.

„To nieco za dużo”, zawołałam.

„O nie, nie! Pan Jezus zechce nam ją zachować”.

I Franio, malec trzyletni, pragnie wyrazić swoje myśli:

„Franio jest grzeczny... kocha bardzo

Dzieciątko Jezus... kocha bardzo Panią Hrabinę... chce ją zobaczyć i zanieść jej piękną kózkę tatusia..."

„Powiedz jej, żeby do nas przyjechała; my jej damy jeść, dodaje Pawełek.

„Ja jej zamiotę pokój... ja wypiorę ubranie... ja oczyszczę obuwie... ja jej ugotuję moją białą kurkę... ja jej przyniosę jajek, ja jej powiem ładny wierszyk... ja jej przeczytam listy..." — „Dzieci moje, dosyć, dosyć! Pani Hrabina zrozumiała wszystko. Teraz chcę od was ogólnego przyrzeczenia: Wasza Mama pomaga wam dużo, a przedewszystkiem swą modlitwą za was. Od was żąda wzamian, żebyście byli dobrzy, żebyście kochali bardzo Pana Jezusa i żebyście o niej pamiętali w waszych modlitwach... — „Tak, tak! I czterdzieści głosików zlewa się w jeden chór, który z pewnością dosięgnie tronu Bożego.

„A teraz idźcie się bawić..."Wesoła gromadka rozprasza się i za chwilę biegają po podwórzu, weseli jak wróbelki. Pozostaje tylko mały Ludwiś, chory ma tuberkulozę w kościach; podchodzi do mnie: „Napisz Pani Hrabinie, mówi, że jestem bardzo chory i że wkrótce odejdę do nieba; ale tam w górze będę o niej pamiętał..."

Cóż mam jeszcze dodać do życzeń dzieci? Że i my także misjonarze i misjonarki, wdzięczni za tyle okazywanego nam dobra, uczynimy wszystko, co leży w naszej mocy, by się wywdzięczyć za tyle hojności, ofiarując za Panią Hrabinę oraz za Jej Sodalicję nasze modlitwy i ofiary.

Podarek murzynka szczepu Niam-Niam.

Przez Ojca ze Zgrom. della Consolata, misjonarza w Afryce środkowej.

Niezwykłe okrzyki przed wschodem słońca, wzajemne nawoływania się, podsycanie ognia, wokoło którego ożywiała się rozmowa przykucniętych ludzi, wszystko to świadczyło, że nastąpiło lub nastąpi jakieś nadzwyczajne wydarzenie. Chłopcy z misji, weseli jak wróble, a uważni jak perlice, wodzące swe małe przez trawę, układali plany.

Sympatyczne jest to nowe pokolenie szczepu Niam-Niam, ci synowie ludożerców, którzy w cieniu krzyża i w prostocie serca słuchają nauk o miłości Boga do wszystkich ludzi i o obowiązku ludzi odwzajemniania się tej miłości.

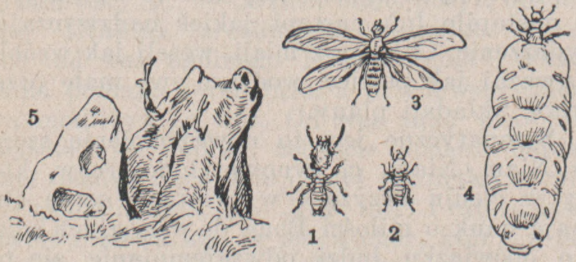
Myśląc tak, przyglądałem się temu niezwykłemu ożywieniu, temu wyjątkowemu rozmachowi, gdy grupka najodważniejszych malców podeszła do mnie ze słowami: „*Barani* (Ojcze), termity (białe mrówki) wylecą dziś. Zwolnij nas, prosimy, od pracy i od szkoły i pozwól nam pójść je chwytać.”

Opór byłby bezcelowy. Udzieliłem zatem niezwłocznie i bez zastrzeżeń ogólnego zezwolenia, zupełnych na ten dzień wakacyj.

Jeden z dużych chłopców, prawdziwy dzikus, obwieścił, krzycząc, tę dobrą nowinę.

Kto nie żył życiem afrykańskiem w strefie gorącej, nie zrozumie, czem są dla murzynów, dużych i małych, mężczyzn i ko-

biet, dnie wylotu białych mrówek. Porównać je do dni żniw lub winobrania — to za mało. Tygodnie całe, nawet miesiące przed odlotem białych mrówek ludzie szczepu Niam-Niam toczą o nich rozmowy. Przygotowują kosze, maty, długie pęki traw i t. p. oczyszczają teren, drążą dołki w zboczach mrowisk, ażeby tam powpadały ofiary i żeby je można schwytać w ten sposób.



Termity: 1. Żołnierz 2. Robotnica 3. Samiec 4. Samiczka 5. Mrowisko.

Różne są gatunki termitów. Rozmnażają się w dolnej warstwie ziemi i budują tu i tam małe kopce ziemne (mrowiska), różnorodne pod względem kształtów i rozmiarów. Mrowiska te są własnością rodzin lub pojedyńczych osób, które w razie zmiany mieszkania lub nawet wyprowadzenia się do innej wsi nadal, mają prawo przyjść i oczekiwać swych mrówek w czasie wylotu. Pogwałcenie tego prawa może być powodem okrutnych zajść, a dawniej wywoływało niekiedy prawdziwe bitwy.

Odlot termitów następuje wtedy, gdy samce, którym wyrosły skrzydła, są w mrowisku

niepotrzebne lub szkodliwe i wskutek tego ich podziemna rodzina odnosi się do nich z niechęcią i urządza na nie napady. Termity - robotnice wydrążają wówczas w mrowisku otwory, któremi samce winny wyjść. Zależnie od gatunku mrówek odbywa się to opuszczenie mrowisk w nocy lub we dnie, raz na rok lub co dwa albo trzy lata, lecz zawsze na początku pory deszczowej i to zwykle gdy po rzęsistym deszczu ukaże się słońce.

Wyjście na wolne powietrze jest dla tych biednych owadów wyrokiem śmierci. Kury, ptaki domowe i drapieżne łakomią się na nie, a podobno także i drapieżniki leśne jak dźikie koty i lamparty. Więcej jednakże niż wszystkie te stworzenia, więcej nawet niż małpy, łakomią się na to pożywienie murzyni. Jest to dla nich manna pustyni. Potrawa z białych mrówek, dobrze rozduszonych i zwilżonych oleistą cieczą tych owadów, jest dla ludzi szczepu Niam - Niam przysmakiem bez porównania delikatniejszym niż jakikolwiek możliwy wytwór europejskiej sztuki kulinarnej.

„Cóż dobrego mogą jeść Europejczycy, jeżeli nie wiedzą, jak smakują termity?" — powiedział mi raz poważnie jeden z tubylców. Murzyniątka szczepu Niam - Niam naprawdę litują się nad swymi białymi braciszkami, którzy muszą sobie odmówić tego przysmaku.

Ta wstępna pogadanka wydawała mi się konieczną, ażeby czytelnicy mogli zrozumieć to, co mi się przydarzyło w kilka dni po chwytaniu termitów.

(Dokończenie nastąpi.)

INNI SĄ WIĘKSI ODE MNIE...

Przez Misjonarza ze Zgrom. OO. Ducha Świętego w Angoli.

Bije godzina dziesiąta... Na podwórzu mali seminarzyści, kończąc krótką pauzę, dają ostatnie kopnięcia czemuś, co było niegdyś piłką.

Ktoś stuka nieśmiało do moich drzwi i wchodzi Kamil. Chłopczyna jest już na kursie łaciny i tłumaczy z całą pewnością siebie Korneljusza. Ale cóż ma dzisiaj za minę! Gdyby wszystkie nieszczęścia świata nań spadły, nie byłby bardziej przybity. Pytam go tedy:

„Cóż ci się stało takiego?"

„Ojcze, — odpowiada — mówiłeś nam raz, że ciężar, podzielony z innymi, mniej jest ciężkim!"

„Tak, to prawda."

„A więc, posłuchaj. Moi koledzy z klasy są wszyscy więksi i silniejsi ode mnie... Przypatrz się tylko choćby tym z klas niższych; wielu z nich jest młodszych ode mnie, a przecież wszyscy są wyżsi."

„A więc?"

„A więc, widzisz, mnie to martwi, martwi ogromnie....."

„Doprawdy?"

„Tak, Ojcze, to ból prawdziwy!"

„Jakiż ból!... Ależ moje dziecko, czyż to twoja wina, żeś nie jest wyższy?"

„O, nie, Ojcze!"

„Więc czego się martwisz? Słuchaj, wszak

jesteśmy stworzeni przez Boga i każdy z nas musi się zadowolić wzrostem, jaki ma...”



Pilni czytelnicy „Echa z Afryki.“

„To prawda, Ojcze, ale...”

„Ale co? Czyż Pan Bóg nie mówi w Pi-

śmie św., że nikt ani łokcia do swego wzrostu nie może dołożyć ? "

„Masz rację, Ojcze, ale..."

„Jeszcze to ale ! Cóż chcesz jeszcze powiedzieć ? "

„Ojcze, jam już tak długo się zastanawiał i przyszła mi dobra myśl do głowy... Oto, mnie nie bardzo smakuje polenta i fasola... A więc myślałem sobie, że może urósłbym więcej, gdybym jadł trochę więcej mięsa i zupy...."

„Ależ, Kamilu, pomyśl, gdyby tak wszyscy malcy z seminarjum — a jest ich sporo, jak np. Inocenty, który ci sięga zaledwie do ramienia, zażądali specjalnego jedzenia, skądbym go wziął, a raczej z czegobym płacił ?... A potem, jeden dla tej racji, drugi dla innej, chcieliby mieć wszyscy."

„E verdade, Senhor Padre, (to prawda, Ojcze,) podjął chłopiec," Ale... widzisz ? Jestem za mały w porównaniu z innymi."

A czyś widział, żeby ci inni silniejsi, jedli coś osobnego ? "

„Nie , Ojcze..."

„A oni stali się tak silnymi dlatego właśnie, że jedli dużo polenty i dużo fasoli..."

„Być może !... Ale..."

Jednem słowem Kamil był widać zdecydowany bronić się do ostatka. Ażeby go przekonać, trzeba było zmienić ton i taktykę.

„Zastanów się ze mną, moje dziecko. Jeżeli Pan Bóg chce, żebyś był mały, choćbyś jadł nie wiem ile mięsa i zupy, zawsze będziesz mały. A jeźli chcesz być silny, zostaniesz nim, jedząc polentę i fasolę, które ci mniej smakują."

Dziecko zamyśliło się. Korzystając z tego, ciągnąłem dalej:

A zresztą ciała nasze to rzecz mniej ważna. Także i niski człowiek może mieć duszę wielką, a Pan Bóg patrzy na duszę. Nie przejmuj się tedy wielkością ciała swego, dla którego nic zrobić nie możesz, lecz pracuj tylko nad wzmocnieniem i udoskonaleniem cnotami duszy. To zależy tylko od ciebie, od twego współdziałania z łaską. Ciała, czy to słabe czy silne, pójdą wszystkie do tego samego grobu, podczas gdy w niebie dusze będą tem bliżej Boga, im więcej pracowały i zbierały zasług.

Kamil odszedł, zwyciężony, ale czym go przekonał całkowicie, nie wiem.



W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy świętych rocznie.

Kto chce pójść śladem św. Piotra Klawera,

pracując w szczególniejszy sposób nad zbawieniem dusz biednych murzynów afrykańskich? Młode dziewczęta, któreby pragnęły poświęcić się misyjnej pracy pomocniczej w kraju, w instytucie zakonnym, niechaj zgłoszą swą prośbę o przyjęcie do Sodalicji św. Piotra Klawera. W pierwszej linji potrzebuje Instytut panien z wyższem wykształceniem — do prac redakcyjnych i administracyjnych, pozatem jednak przyjmuje również dziewczęta proste, które ukończyły szkołę powszechną, do prac domowych, w drukarni, introligatorni i przy gospodarstwie.

Różnorodność zajęć w Sodalicji umożliwia zużytkowanie tutaj prawie że wszystkich wiadomości i talentów na większą chwałę Bożą i zbawienie dusz. Główne warunki przyjęcia: powołanie do życia zakonnego z pobudek nadprzyrodzonych i dobre zdrowie. O bliższe szczegóły prosimy zwrócić się do Generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera w Rzymie (Roma 123), via dell' Olmata 16.

Łamigłówka.

Z następujących sylab ułożyć 11 wyrazów, których początkowe litery, raz pierwsza raz druga, ułożą imię i nazwisko Króla-bohatera, którego w roku 1933 szczególnie wspominamy, końcowe zaś litery wołanie, które głośnem echem rozbrzmiało mu w walecznej piersi.
ak, jaw, dy, ście, cu, de, in, ja, je, cje, ki, księ, lej, miot, na, na, iń, ob, o, spód, ta, war, wor, ży.

Znaczenie wyrazów:

1. Drzewo
2. Rzeka w Wielkopolsce
3. Nieraz potrzebny misjonarzowi
4. Szukaj na niebie (w piątym przypadku)
5. Dobry w poście
6. Inaczej znak
7. Ptaki domowe
8. Liczba
9. Nigdy na wierzchu.
10. Sprawiają kłopot
11. Samogłoska i spółgłoska

Zamienianka.

Następującym 24 wyrazom zamień głowę, a otrzymasz drugie 24 wyrazy, których początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzą nazwę Stowarzyszenia misyjnego, do którego dziś każdy należeć powinien. Oto wyrazy: mowa, ukaz, tom, orka, rama, Anna, mały, kawa, omen, broda, moda, sanna sza !, układ, dwór, sok, Irena, Sara , Ren, och, sarna, iwa, nów, emalja.

Zagadka zamienna.

1) Jak można zrobić z kury — kasę ?
2) „ „ „ ze środy — bronę ?
3) „ „ „ z liścia — gościa ?

Warunki: Wolno zmienić za każdym razem jedną tylko literę, przytem każde nowe słowo musi być rzeczownikiem. — Przykład: Jak można zrobić z *kozy* — *masę ?*

Koza — kosa — kasa — masa.

Rozwiązanie z Nr. 8.

1

	U	B	A	G	
B	g	a	n	d	a
U	a	ł	t	y	k
A	n	t	o	n	i
G	d	y	n	i	a
	a	k	i	a	

2

Od — siecz — Wie — dnia.

ODPUST ZUPEŁNY

którego pod zwykłemi warunkami dostąpić mogą członkowie i zelatorzy Sodalicji św. Piotra Klawera, a więc i członkowie „Ligi dzieci dla Afryki."

9 września, w dzień św. Piotra Klawera, Apostoła murzynów.

21 września, w dzień św. Mateusza, apostoła.

24 września, w dzień Matki Boskiej od wykupu niewolników.

Warunki: Godne przyjęcie św. Sakramentów Pokuty i Ołtarza, nawiedzenie kościoła, modlitwa o rozkrzewienie Wiary i na intencję Ojca świętego.

Nakładem Sodalicji Klawerjańskiej w Krośnie.

Redaktor odpowiedz.: Marja Kopińska w Krakowie.

Odbito w drukarni Sodalicji św. Piotra Klawera w Krośnie

KSIĄŻKI DLA MURZYNKÓW.

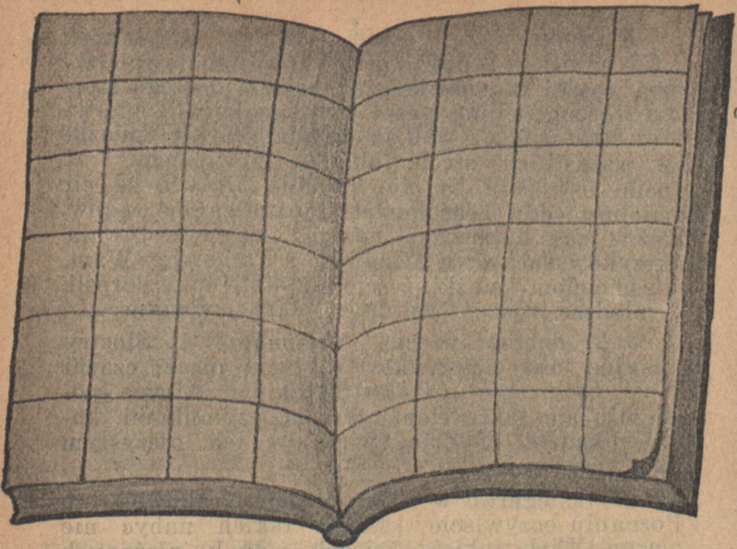
Przypominacie sobie, drodzy Czytelnicy i Czytelniczki, radość waszą i zadowolenie z pierwszej waszej własnej książki, książki do tego stopnia waszej, że imię wasze wypisane było na pierwszej stronie?.... Jak to oglądaliście tę książkę ze wszystkich stron, okładkę z wierzchu i od spodu ostrożnie, by nie splamić. Prawie że nie śmieliście odwracać kartek, by nie zagiąć rogów. Każda zaś napotkana rycina, ileż wywoływała okrzyków zachwytu! Zdawało Wam się, Wam, właścicielom książki, żeście się stali duzi, dorośli, a młodsze rodzeństwo było takie maleńkie...

Jak dobrze wiecie, Misjonarze i Siostry misyjne uczą murzynków czytać i pisać; czarni Wasi braciszkowie i siostrzyczki w Afryce posługują się także elementarzem, czytankami, kakatechizmem, historją świętą w ich ojczystym murzyńskim języku.

W księgarni w Warszawie, Krakowie lub Poznaniu oczywiście książek takich nabyć nie można. Wiele takich książek jednak, ułożonych i przetłumaczonych przez misjonarzy, drukuje, opatruje rycinami, oprawia ta sama Sodalicja św. Piotra Klawera, która Wam posyła co miesiąc „Murzynka". Za „Murzynka" drodzy Wasi Rodzice opłacają regularnie prenumeratę, podczas gdy rodzice murzyńscy nie mają pieniędzy na kupienie dziatkom swym — szkolnych podręczników tak bardzo im potrzebnych i książek do nabożeństwa. Sodalicja więc musi dostarczać do Afryki te murzyńskie książki bezpłatnie i rok rocznie tysiące podarków tego rodzaju wysyła do różnych misyjnych stacyj.

Droga polska Młodzieży, nie chciałabyś i ty dopomóc do obdarowania książkami biednej murzyńskiej dziatwy?

Na czwartej stronie okładki znajduje się „książka" otwarta, stronice jej są podzielone na 48 kratek. Wypełnijcie każdą kratkę grosikami i groszakami, kto może i chce to i całemi



złotymi, danemi przez Was samych lub zebranemi wśród znajomych i prześlijcie sumę uskładaną wraz z dokładnym Waszym adresem do jednej z Filij lub biur Sodalicji — według adresów, podanych na drugiej stronie okładki. A nie zapominajcie napisać przeznaczenia ofiary „na książki dla murzynków". Pan Bóg Wam zapłaci! Dla zachęty przeczytajcie jeszcze, co pisze Misjonarz o książkach dla murzynków:

„Wszyscy moi misjonarze łączą się ze mną w prośbie, by Sodalicja św. Piotra Klawera zechciała wydrukować ponownie książkę do nabożeństwa i śpiewnik, które już były raz drukowane w r. 1927. Nic nam już z nich nie pozostało, a przecież czarni chrześcijanie dopraszają się o nie dnia każdego."

Mons. Keiling.
Prefekt apost. z Kubango.